Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2083

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 120·—** Zamiejscowa **Mk 135·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nr. 52. — Rok IV. Kraków, wtorek 22 lutego 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Rokowania w Rydze postępują naprzód.

Warszawa. (Tel. M.) Według wiadomości otrzymanych tutaj z Rygi naogół w toku narad nad traktatem pokojowym **wyczuć się daje w ciągu ostatnich kilku dni wyczekiwanie decydujących posunięć,** które nastąpić winny w związku z ostatniemi wydarzeniami, tak na terenie polityki międzynarodowej, jak i na samym gruncie ryskim. **Ton wymagań bolszewickich nieco spadł. W sytuacyi delegacyi polskiej zaszła zmiana na lepsze, dzięki przywiezieniu przez pana Stieczkowskiego dyrektyw, aby nie wiązać ryskich dokonań pokojowych z wynikiem plebiscytu na Górnym Śląsku,** co stanowi duży atut w rękach delegacyi polskiej i w bardzo wielu zawilszych sprawach pozwoli na jasne sformułowanie stanowiska i naszych żądań.

Bolszewicy domagają się tranzytu przez Polskę.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi telegrafują pod datą 18 bm.: W piątek odbyło się posiedzenie komisyi tranzytowej, wyłonionej z komisyi finansowo ekonomicznej. **Rosyanie domagają się tranzytu przez Polskę,** wyrażając się, że jest to jedyna ich zdobycz pokojowa, którą oni przeciwstawiają licznym zdobyczom wojennym i pokojowym polskim. Polscy członkowie komisyi szeroko traktują sprawę tranzytu przez terytoryum polskie we wszystkich kierunkach. **Wyrażają oni zgodę na tranzyt rosyjski z pewnemi ograniczeniami** do jakich należy wyznaczenie na razie na wschodzie dwóch punktów przejścia Stołpce i Bogunowo. Co do tranzytu zachodniego zastrzegają sobie polscy członkowie każdorazową swobodę normowania warunków tranzytu. **Zasadniczo zabronione przewozu broni i druków.**

Nowe propozycye regulowania należności gotówkowych

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi nadeszły tu następujące wiadomości pod datą 19 bm.: Wczoraj odbyło się posiedzenie przewodniczących komisyi finansowo-skarbowych Strassburgera i Obolenskiego. Na posiedzenie to przybyli następn. Kaussig i Bogoljepow, aby dalej roztrząsać sprawę wzajemnych rozrachunków między Polską a Rosyą z tytułu należności przypadających od byłego cesarstwa rosyjskiego poszczególnym obywatelom pochodzenia polskiego i instytucyom polskim. Bolszewicy dotąd wysuwali myśl spłacenia tych pretensyi ludności rublami sowieckimi oraz odrzucają wypłacenie za zanulowane przez sowiety rosyjskie papiery procentowe. — **Obecnie sprawę pod pewnymi względami posunięto z punktu martwego.** Bolszewicy wysunęli nową propozycyę regulowania należności gotówkowych przez wypłatę ich w markach polskich. Przy zwrocie funduszów publicznych niezwróconych przez kasy skarbowe oraz rachunków bieżących obywateli pochodzenia polskiego uwzględniony ma być częściowo spadek wartości pieniądza. W tym kierunku jest mowa o płaceniu 10 rubli carskich za jednego rubla przedwojennego przy odpowiedniem przeliczeniu na marki polskie. **Jest to nowe pojednawcze stanowisko bolszewików, którzy zamierzają przeforsować pewne ograniczenia co do wysokości zwracanych depozytów. Delegacya polska stanowczo wszystkie ograniczenia** odrzuca. Co do funduszów nie przelanych do rosyjskiej kasy państwowej delegacya sowiecka chce wypłacić rubla wojennego za rubla carskiego. Największą trudność przedstawia kwestya funduszów lokowanych w papierach publicznych albowiem bolszewicy zgadzają się na wypłatę ekwiwalentu do wysokości tylko 10.000 rubli za każdą lokatę z uwzględnieniem spadku wartości pieniądza. Wypłaty należności osobom prywatnym poza depozytami i wkładami bolszewicy odmawiają, przeciw czemu delegacya stanowczo protestuje.

Przed urzędowem ogłoszeniem traktatu polsko-francuskiego.

Warszawa. (Tel. M.). Minister spraw zagranicznych Sapieha, który w dniu dzisiejszym opuszcza Paryż, odbył konferencyę z francuskim prezydentem ministrów Briandem przed wyjazdem tegoż do Londynu. Briandowi towarzyszą w tej podróży zamiast Barthou'a, Berthelot i Mimerera, szef sekcyi finansowej w ministeryum spraw zagranicznych. Wobec najrozmaitszych komentarzy o wyniku rokowań polsko-francuskich, sfery miarodajne ogłaszają: Ministrowie Sosnkowski i Sapieha przedłużyli swój pobyt w Paryżu celem sprecyzowania deklaracyi urzędowej z dnia 6 lutego przez rokowania w sprawie poszczególnych punktów porozumienia. Dyskusya, podjęta w tej sprawie, dotyczyła głównie kwestyi politycznych i ekonomicznych. Ponieważ rokowań tych nie zakończono jeszcze, przeto ogłaszanie szczegółów było przedwczesne. W każdym razie można stwierdzić, że podnoszono punkty widzenia polityczne i sprawy, pozostające w związku z sytuacyą obecną w Europie centralnej i wschodniej, które były pod dane szczegółowemu badaniu w duchu zupełnej solidarności pokojowej obu rządów, opartej na zasadzie ścisłej i trwałej współpracy. Jednocześnie prowadzono rokowania, dotyczące rozmaitych spraw ekonomicznych i tych, które będą objęte umową handlową, regulującą na zasadzie wzajemności wymianę towarów pomiędzy Polską a Francyą, jak również ich ekonomicznej współpracy. **Wszystkie rokowania powyższe prowadzone są w najpomyślniejszych warunkach, toteż można oczekiwać, że wkrótce doprowadzą one do zupełnego porozumienia między rządem polskim i francuskim. Wówczas wydany będzie jednocześnie komunikat obu rządów, ujawniający całość wyników rokowań.**

Urzędnicy niemieccy wynoszą się z Górnego Śląska.

Bytom. (PAT.) Urzędy niemieckie na Górnym Śląsku rozesłały do urzędników okólnik i kwestyonaryusz z zapytaniem, czy życzą sobie przeniesienia do Niemiec w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski. **W okólniku powiedziane jest, że zbieranie tych danych ma na celu wyszukanie dla tych urzędników już teraz odpowiednich miejsc na wypadek wymienionej ewentualności.** Okólnik ten wywołał wśród niemieckich urzędników silną konsternacyę.

Nie udała się niemiecka sztuczka.

Bytom. (PAT.) Niemcy postanowili wpłynąć na zmniejszenie się liczby głosów polskich przy plebiscycie za pomocą agitacyi komunistycznej Tego rodzaju zebranie komunistyczne urządzili Niemcy w Zabrzu. Skutek był ten, że robotnicy polscy zmusili agitatora do ucieczki.

Obrady polsko-gdańskie.

Gdańsk. (PAT). W Gdańsku toczyły się obrady konferencyi polsko gdańskiej. Obradowały komisye t. zw. bloku politycznego. O godzinie 12 tej w ratuszu, w sali przyjęć, rozpoczęło się posiedzenie, na które przybyła większa część senatorów gdańskich z prezydentem Sahmem na czele. Posiedzenie zagaił prezydent Sahm programowem przemówieniem, wygłoszonem imieniem senatu gdańskiego. P. Sahm powiedział między innemi: „W imieniu senatu wolnego miasta Gdańska mam zaszczyt powitać w Gdańsku panów przewodniczących delegacyi i członków delegacyi polskiej. Posiedzenie dzisiejsze nie jest oficyalnem otwarciem rokowań, albowiem oficyalne ich otwarcie nastąpiło już we czwartek w Warszawie, lecz pierwszem posiedzeniem t. zw. komisyi dla spraw politycznych. Kończąc swoje przemówienie prezydent Sahm zaznaczył, że pragnie, aby rokowania odbywały się według zasady „do ut des" i ograniczyły się do rzeczowej interpretacyi przepisów dwóch wielkich układów, którymi są traktat wersalski i konwencya. Przemówienie swoje zakończył prezydent Sahm życzeniem pomyślnego rozwoju pertraktacyi.

W odpowiedzi zabrał głos przewodniczący delegacyi ze strony polskiej, podsekretarz stanu Pluciński, zaznaczając, że godzi się na to, że komisye polityczne pracować mają na podstawie praw gospodarczych Polski, dalej, że rząd polski nie chciałby jednakże ograniczyć praw polskich wyłącznie do spraw wymienionych w konwencyi. Mianowicie artykuł 38 konwencyi wyraźnie przepisuje ujęcie w układach polsko-gdańskich wszystkich spraw aktualnych, niewymienionych, a artykuł 40 konwencyi, wyraźnie oświadcza, że obie strony mogą zawrzeć umowy, odbiegające od konwencyi, o ile nastąpi w tym kierunku porozumienie obu stron. Rząd polski nie chciałby zatem odrzucać tych spraw. Rząd polski godzi się na stanowisko prezydenta senatu gdańskiego, żeby postulaty nie były przedmiotem targu, tylko, aby starano się w rzeczowy i poważny sposób załatwić każdą sprawę ku wspólnemu dobru.

Dalej podsekretarz Pluciński podkreślił z naciskiem, że rząd polski pragnie ująć całokształt układów z Gdańskiem w jednolite rokowania, nie rozdzielać pojedynczych spraw ani czasowo, ani organicznie. Z tego powodu oddaje te rokowania w ręce jednego przewodniczącego i stworzoną delegacyę polską, aby sprawami temi nie były obciążone poszczególne ministerstwa i urzędy. Oprócz tego podkreślił przewodniczący, że rząd polski pragnie, aby rokowań nie odkładano dla innych, jak tylko rzeczowych powodów. Wobec zagadnień państwowych, związanych z rokowaniami w Rydze i wobec innych zagadnień pierwszorzędnej doniosłości, w najbliższym czasie zależy rządowi polskiemu na jak najprędszem załatwieniu sprawy polsko-gdańskiej.

Następnie przewodniczący czterech komisyi politycznych składali swoje oświadczenia. Następne posiedzenie komisyi politycznych w poniedziałek przedpołudniem.

Rząd litewski wobec plebiscytu w Wileńszczyźnie.

Warszawa. (Tel. M.) Z Berlina donoszą: Wobec wiadomości o stanowisku rządu litewskiego wobec plebiscytu w ziemi wileńskiej, prasa berlińska donosi, że **Kowno uzależnia swoją zgodę na plebiscyt od wyznaczenia dat głosowania w 8 dni po usłapieniu wojsk polskich oraz wprowadzenia na cały ten okres czasu zarządu litewskiego na plebiscytowych terenach.**

Wojska gen. Szeptyckiego w Wilnie?

Warszawa. (Tel. M.) Z Kowna rozpowszechniają wiadomość jakoby po wycofaniu się wojsk Żeligowskiego z Wilna **miały tam wkroczyć wojska polskie pod wodzą generała Szeptyckiego.**

Cziczerin do rządu kowieńskiego.

Warszawa. (Tel. M.) Cziczerin wystosował do rządu kowieńskiego nową notę z energicznym protestem przeciw przybyciu wojsk międzynarodowych na teren plebiscytowy.

Rozstrzelanie mordercy w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.). Dziś rano wykonany został wyrok przez rozstrzelanie na Parisenbergu, 20 letnim młodzieńcu, który w celu rabunku zamordował swego kolegę, Goldbluma. Proces ze względu na rzadki wypadek morderstwa rabunkowego wśród żydów wywołał w Warszawie **wielką senzacyę. Budynek sądowy przy ul.**

Miodowej przez cały dzień oblęgany był przez masy współwyznawców Parisenberga, tak, że oddziały policyi pieszej i konnej oraz żandarmerya tylko z trudem zdołały utrzymać porządek.

Z TARNOWA.

Miasto nasze od dłuższego czasu nie żyje, ale wegetuje. Jest to następstwo nietylko niesłychanej drożyzny, dzięki której Tarnów należy do najdroższych miast w Polsce ale i ogólnej apatyi, jaka ogarnęła społeczeństwo tutejsze, a w pierwszym rzędzie Magistrat. Nie wiem czy jest w Polsce drugi zarząd miasta, któryby z taką obojętnością patrzył na to, co się w mieście dzieje. Drożyzna jest na targu tygodniowym artykułów wiejskich, jak zresztą w całej prawie Polsce, ale ta drożyzna jest niczem wobec orgii cen szalejących po restauracyach. Tu odbywa się formalny rozbój, na który władze od dawna patrzą z pobłażaniem.

Jeżeli w tych warunkach panuje spokój to tylko dzięki wyrozumieniu ludności dla obecnej chwili. Dawniej lepiej bywało a miasto roiło się od demonstracyi głodowych a władze od deputacyi — dziś spokój, bo demonstranci znaleźli inny sposób zdobywania chleba. Biedną pozostała tylko warstwa urzędnicza. Dziury aprowizacyjne stara się zapchać jak może Miejski Urząd aprowizacyjny kukurudzą, pęcakiem, cukrem, czasami odrobiną mąki przy pomocy Składnicy Kółek rolniczych. Na czele obu instytucyi stoją profesorowie gimnazyalni Wojciechowski i Gładyszowski. Chleba kartkowego jednak nie ogląda Tarnów od 6 miesięcy.

Cała nadzieja w amerykańskich transportach. Oby wrócił zeszłoroczny przednówek.

Na dobitek biedy przychodziły i bezwodne tygodnie, nie mówiąc o dniach i godzinach, o czem ludność nigdy w odpowiednim czasie nie była zawiadomioną, bo przecież to zbyteczne, zdaniem Magistratu. Na szczęście jeszcze nie brakło elektryczności, a i biedę, jak może, pcha gazownia, a nawet kończy w tych ciężkich czasach rozszerzenie gazowni, dzięki inż. Kowbonowiczowi, który nie zrażał się trudnościami, ani wysokiemi cenami.

Gdyby Magistratowi leżało na sercu dobro miasta, tak, jak gazowni, nie byłyby tu tak opłakane stosunki. Brud, błoto, ciemności egipskie, tumany kurzu w czasie wiatru, oto znaki, pod któremi żyje obecnie gospodarka miejska. Czy wśród tych warunków możliwym jest jakiś ruch umysłowy w Tarnowie, skoro wszystkim bieda dolega, a zwłaszcza tym, którzy go dźwigają zawsze, ale o tem w następnej korespondencyi.

Jednego nie można zaprzeczyć Tarnowowi, to patryotyzmu i ofiarności. Kiedy np. zagroziła inwazya bolszewicka i samorzutnie powstał Komitet Obrony Państwa, miasto zebrało z górą pół miliona marek na jego cele. Gdy chodzi o opiekę nad żołnierzem w szpitalu, stają wszyscy w szeregu, pamiętało się o drzewku dla żołnierzyków, myśli się już dziś o święconem.

Najlepszym dowodem tej ofiarności są składki plebiscytowe, które dziś po kilku dniach zbiórki wynoszą pół miliona, a z pewnością przekroczą milion. Datki płyną ofiarnie tak z polskich kół jak i żydowskich. Dziś wszyscy zdają sobie sprawę czem dla nas byłaby utrata G. Śląska. Gdyby taką ofiarność okazały wszystkie miasta i wsie rozporządzalibyśmy miliardami a wtedy walka o Śląsk byłaby łatwiejszą.

W zakończeniu trudno nie wspomnieć o powodzi koncertów i widowisk, którymi obdarzają nas rozmaite biura, a zwłaszcza W. Hergeta z Krakowa. Powodzenie ich świadczy jednak, że na tarnowskim gruncie są ludzie spragnieni i słowa i muzyki i wiedzy, tylko trzeba chcieć to zbudzić z uśpienia.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Feliksa

Wschód słońca: 7.42

Zachód słońca: 6.07.

Długość dnia: 10.25.

Poniedziałek 21 Lutego

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
Poniedziałek: „Orlątko".

TEATR „BAGATELA"
Poniedziałek: „Niezrówniany Crichton".

OPERETKA W N… …ACH
Poniedziałek: „Dziewczę z Holandyi".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha)
w zarządzie kr… Zw… literatów
Poniedziałek Jan Pietrzycki: „Włoski teatr del arte". cz. II.

Górnośląska niedziela w Krakowie.

(T) Wczorajsza niedziela była jednym olbrzymim, zbiorowym hołdem — jedną manifestacyą, która trwać będzie do 26 b. m. dla sprawy Śląska — jego przyłączenia do Macierzy.

Od rana rozpoczęły się zbiórki na ulicach na cele plebiscytowe. O godz. 10.30 odbył się

Wiec akademicki.

w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego — na którym tłumnie zgromadzona młodzież akademicka uchwaliła rezolucyę, jednogłośnie żądając przyłączenia oderwanej dzielnicy do Polski.

O godzinie 12 w południe odbyła się uroczysta i podniosła

Akademia w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego

na którą przybyli zaproszeni nasi Bracia Górnoślązacy, by tu domagać się swych praw — reprezentanci wszystkich stowarzyszeń naukowych i kulturalnych, oraz przedstawiciele władz wojskowych z gen. Symonem na czele. Do tłumnie zebranych przemówił rektor uniwersytetu prof. Estreicher — poczem chór Towarzystwa śpiewackiego „Echo" odtworzył pod kierownictwem Bolesława Wallek-Walewskiego szereg przepięknych pieśni ludowych Górnośląskich.

Z kolei nastąpił wykład prezesa Akademii Umiejętności prof. dra Kazimierza Morawskiego p. t. Udział Ślązaków w życiu duchowem „dawnej Polski". — W pięknych i silnych słowach zaznaczył konieczność odrodzenia narodowego Polski.

Prof. dr Nitsch w barwnych obrazkach odmalował życie — zwyczaje ludowe Górnoślązaków, tudzież ich przywiązanie do Polski. Nastąpiły recytacye konkursowych utworów poetyckich p. Jarmułowicza „Śląska Ziemia" i p. Gałuszki „Do ludu Górnośląskiego", które oddeklamował art. Teatru miejskiego dr Zygmunt Nowakowski.

Autorzy obu wierszy otrzymali nagrody konkursowe.

Wśród podniosłego nastroju i nadzwyczajnego entuzyazmu zgromadzonych powzięto rezolucyę, żądającą bezwzględnego przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy — by w ten sposób stało się zadośćuczynienie krzywdzie, jaką wyrządzono Ludowi Górnośląskiemu tylowiekową — pod knutem niemieckim zozłąką.

Pod koniec odczytał rektor Estreicher depeszę od hr. Zamoyskiego i Benisa z Paryża, które wyrażają niezłomną wiarę w przyszłość jasną i promienną Ludu Górnego Śląska, że prawo i sprawiedliwość odniosą zwycięstwo — a nadzieje przez długie wieki niewoli i wiara w przyłączenie Górnego Śląska do Polski — dzielnicy Piastowskiej spełnia się.

Witał Kraków w dniu wczorajszym miłych i drogich sercom naszych gości z Górnego Śląska, którzy przybyli zaczerpnąć otuchy na dalsze zmagania z niewygasłym jeszcze żywiołem okrucieństwa niemieckiego na kresach — przychodzą do nas z nadzieją niezłomną, że tu ich nie spotka żaden zawód — ale że w znoju rąk wspólnych wykują wolność na lata długie spokoju i — wolności.

Obrady Zrzeszeń przemysłowych w Warszawie.

(T) We środę, 16 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zrzeszeń przemysłowych, a to: Związku Hutników polskich, Stowarzyszenia kupców polskich, Polskiego Związku przemysłów metalowych, Centralnego Towarzystwa rzemieślniczego i Warszawskiego Syndykatu rolniczego, organizujących na podstawie ustawy z 15 sierpnia br. o obrocie towarowym zagranicą Izbę przywozu i wywozu przemysłu metalowego.

Na posiedzeniu tem wybrano członkiem Małopolskiej Izby przywozu i wywozu przemysłu metalowego p. Tadeusza Epsteina prezesa Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, a zastępcą p. Wilhelma Eltersa, wicedyrektorem Centralnego Związku Małopolskiego Przemysłu fabrycznego w Krakowie. W myśl projektu mają być utworzone dla Małopolski dwie Izby przywozu i wywozu przemysłu metalowego, jedną z siedzibą w Krakowie, drugą z siedzibą we Lwowie.

Okupił swą winę...

Dowiadujemy się o następnym ciekawym fakcie, który zdarzył się w ostatnich miesiącach:

Szeregowiec Piotr Szuba został 19 sierpnia 1920 r. skazany przez wojskowy sąd doraźny w Warszawie na karę śmierci za zbrodnię dezercyi. Naczelny Wódz zamienił mu powyższą karę, w drodze łaski na karę sześcioletniego więzienia, a zarazem, celem dania mu możności rehabilitacyi, rozkazał, by szer. Szubę niezwłocznie wysłano na front i, jeżeli w ciągu tygodnia nie odznaczy się czemkolwiek, by karę więzienia wykonano.

Szer. Piotr Szuba, przydzielony do 1 komp. 13 p. p., wysłany na front. Według sprawozdania do wódcy kompanii z dnia 25 września 1920 roku, odznaczył się on przy obronie przyczółka Jezupol a to przez wzięcie żywego udziału w patrolu i dobrowolne zgłoszenie się do parogodzinnej służby wśród ciemnej nocy na wedecie. Stojąc na wedecie, szer. Szuba zauważył zbliżającego się nieprzyjaciela i zameldował o tem komendantowi. Gdy zaś obsada przyczółka, składająca się zaledwie z 3 sekcyi, musiała wycofać się pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, szer. Szuba, odpierając ogniem swego karabinu ataki nieprzyjaciela, ustąpił ostatni. Następnej nocy w ataku, w którym nasze oddziały odebrały przyczółek, szer. Szuba szedł w przednim patrolu, biorąc żywy udział w wyparciu nieprzyjaciela. W czasie swej służby w kompanii, szer. Szuba sprawował się nienagannie i okazał odwagę, żołnierskie posłuszeństwo i subordynacyę, wypełniając najcięższe rozkazy bez zarzutu.

Obecnie Naczelny Wódz, biorąc pod uwagę dzielne zachowanie się szer. Szuby na froncie darował mu w drodze łaski karę 6-letniego więzienia.

—o—

(m—m) **PIEŚŃ I HUMOR.** Organizatorom „czarnych kaw" dziennikarskich należy się ze strony publiczności krakowskiej prawdziwa wdzięczność za to, że umożliwili jej po raz drugi usłyszenie śpiewaczki tej miary co p. Helena Bigot. Przepiękny liryczno-dramatyczny sopran, jakim rozporządza pani Bigot, zachwycił słuchaczy, którzy dawali wyraz swemu podziwowi w długo niemilknących oklaskach. Artystka odśpiewała aryę Santuzzy z op. „Cavalliera rusticana" Leoncavalla, „Poranek" i „Murzyńską kołysankę". Drugą atrakcyą „czarnej kawy" był ulubieniec Krakowa p. Leon Wyrwicz, który wystąpił z całym szeregiem tryskających dowcipem monologów. Akompaniament spoczywał w wytrawnem ręku p. Barańskiego. Sala była tak przepełniona, że wiele osób musiało odejść z powodu braku miejsca.

KONTROLA LEKARSKA P. A. K. P. D. Pomoc sanitarna zorganizowana przez Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom dla dzieci dożywianych przez tę instytucyę, jest już stosowana w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Lwowie Kontrola lekarska, której muszą poddać się bezwarunkowo wszystkie dzieci, chcące korzystać z kuchen PAKPD, wpłynie niewątpliwie nietylko na podniesienie stanu ich zdrowia, lecz pozwoli również zebrać materyał, dotyczący warunków ekonomicznych i hygienicznych tych dzieci, którym PAKPD przy pomocy znacznych ilości odzieży i środków żywności ofiarowanych przez Amerykański Wydział Ratunkowy (Fundacya dla dzieci Europy) niósł blisko przez dwa lata praktyczną pomoc. Dla lekarzy, kontrolujących akcyę dożywiania zostały wydane specyalne instrukcye. Dzieci podzielone są na 3 grupy. 1-sza grupa obejmuje dzieci dobrze i średnio odżywiane, których waga wynosi 90 proc. przeciętnej wagi, 2-ga grupa obejmuje dzieci źle odżywiane (75 proc. przeciętnej wagi) i 3-cia grupa obejmuje dzieci najgorzej odżywiane (poniżej 75 proc. przeciętnej wagi). Co kwartał lekarze obowiązani są po dokonaniu oględzin układać zestawienie, otrzymując w ten sposób ostateczny, faktyczny materyał, dotyczący wszystkich dożywianych dzieci w danej instytucyi. PAKPD nie odstępując od swych dotychczasowych założeń niesienia naszej biednej dziatwie praktycznej pomocy, łączy z nią badania naukowe, obejmując w ten sposób — w myśl idei Fundacyi — całokształt opieki nad dzieckiem.

Z TEATRU „BAGATELA". Niezrównany „Crichton" powtórzony będzie jutro, we środę i we czwartek. Pozostałe nieliczne jeszcze bilety na premierę dzisiejszą nabywać można przy kasie teatru.

(T) **OTWARCIE KUCHNI DLA MŁODZIEŻY AKADEMII GÓRNICZEJ W KRAKOWIE.** Wczoraj nastąpiło otwarcie kuchni dla słuchaczy Akademii górniczej przy obecności rektora prof. dr Hoborskiego i dziekana prof. Stocka w Krzysztoforach. Kuchnia powstała z inicyatywy Rektoratu Akademii, którą to myśl z uznaniem podkreślić należy — bo młodzież korzystać będzie mogła z tanich obiadów jak również kolacyi, unikając przez to wyzysku w restauracyach.

(T) **UJĘCIE WŁAMYWACZA PRZY „PRACY".** Wczorajszej nocy udało się tut. policyi przytrzymać niebezpiecznego włamywacza, który wraz z dwoma wspólnikami włamał się do składu z obuwiem Feldsteina w Podgórzu. „Pracę" ich jednak przerwał zbliżający się policyant, który przyaresztował niebezpiecznego ptaszka nazwiskiem Bolesław Krzemień. Wspólnikom jego udało się zbiec. Przy przytrzymanym znaleziono narzędzia do włamań.

(T) **WESELI APASZE.** Znani na tut. bruku apasze 26-letni Tadeusz Panek i Feliks Pasternak w stanie silnego podniecenia alkoholowego wywołali nocy wczorajszej na ul. Królowej Jadwigi wielką awanturę — zaczepiając przechodniów, a zwłaszcza kobiety. Kiedy się zbliżył do nich posterunkowy Lachacz, wzywając ich do porządku usiłowali go rozbroić — po dłuższym jednak szamotaniu przy pomocy zawezwanej patroli z wielkim trudem udało się obu wesołych awanturników ubezwładnić a następnie odprowadzić pod „Telegraf".

(L) **ŚWIĘTO BEETHOVENA W TOKIO.** Z okazyi 150-tej rocznicy urodzin Bethovena „akademia muzyczna w Tokio urządziła specyalny uroczysty koncert, który otworzyła uwertura z „Egmonta", poczem kilka pieśni z „Egmonta" z towarzyszeniem orkiestry odśpiewała panna Nagasaka, na dopełnienie programu złożyły się produkcye orkiestralne: symfonia „Eroica", koncert fortepianowy C-moll i mieszane chóry z orkiestrą. Przyjaciele muzyki Beethovena nadesłali obecnie z Tokio na ręce burmistrza Wiednia p. Neumanna 100 Mk z prośbą złożenia w ich imieniu wieńca na grobie wielkiego mistrza.

(m-m) **NAJGRZECZNIEJSZY MĘŻCZYZNA.** W Stanach Jednoczonych krąży następujący dowcip o dawnym prezydencie Tafcie który odznacza się niezwykle pokaźną tuszą: „Kto jest najgrzeczniejszym mężczyzną w Stanach Zjednoczonych?" Odpowiedź brzmi: „Taft — ponieważ ten gdy wstanie w tramwaju, robi odrazu miejsce trzem paniom".

(l.) **KALOSZE DLA KONI.** Weterynarze angielscy, poparci przez ministerstwo transportów, litując się nad losem koni, które ślizgając się po mokrym asfalcie, bądź gołoledzi padają objuczone ciężarem, postanowili złagodzić dolę nieszczęsnych zwierząt i wymyślili rodzaj obuwia gumowego, które zabezpiecza konie przed ślizgawicą. Pożądanem byłoby by ten wynalazek, dający podobno w praktyce wyśmienity rezultat zawitał z za kanału La Manche i do nas: litość bowiem bierze patrzeć na biedne koniska, które dokonywują strasznych wysiłków pod batem brutalnego woźnicy, by podnieść się z oślizgłej ziemi.

KINEMATOGRAF.

Książę Amafiufiu w Krakowie.

W służbie dyplomatycznej zajmuje jeden z moich znajomych jakieś niewielkie stanowisko. W ostatnich czasach dopiero udało mu się dzięki niezwykle pomyślnym konjunkturom politycznym wysunąć się na czoło warszawskiej dyplomacyi.

A było to tak:

Zdalekiej ojczyzny swojej na Czarnym Kontynencie zjechał do Warszawy młodociany następca tronu afrykańskiego kacyka niejaki ks. Amafiufiu. Przyjechał nie w jakiejś misji dyplomatycznej, lecz po prostu, by poznać trochę świata, a zwiedziwszy Londyn, Paryż, Wiedeń pragnął poznać i Polskę, a zwłaszcza kulturę „Warszawki".

Mój przyjaciel-dyplomata otrzymał właśnie zlecenie zapoznania czarnego księcia z owocami tej kultury. Pokazał mu tedy balet i kabarety, restauracye i kawiarnie, czyli to wszystko czem stolica nasza pochlubić się może.

Z Warszawy udał się dostojny czarny gość wraz z swym „ciceronem" do Krakowa...

A teraz daje głos owemu dyplomacie, który opowiadał mi o swych przeżyciach z ks. Amofiufiu.

— Poszedłem z nim na Redutę Prasy; zaprosiłem go do towarzystwa, w którem znajdowała się moja żona i kuzynka.

Książę Amafiufiu, młodzieniec specyficznej egzotycznej urody prezentował się we fraku imponująco i wzbudził prawdziwą sensacyę.

Rozpoczęły się tańce. Książę nie brał w nich udziału, zna bowiem tylko swoje narodowe pląsy z dzirytem lub wojownicze ronda dokoła czaszki zjedzonego wroga. Wobec braku tych akcesoryów wolał książę zrezygnować z tańców, niemniej jednak pilnie śledził zabawę, w której żywy udział brała zarówno moja żona i kuzynka. Ja tymczasem zabawiałem się w bufecie.

Nagle zjawia się przedemną zmieszany i — nie powiem blady, ale z wzruszenia jasno-czekoladowy książę murzyński i jednym tchem mi oświadcza:

— Sir! nieszczęście!... Pańską żonę porwał jakiś nieznajomy!...

— Jakto? co pan pleciesz? Kto porwał?

— Tak jest! ujął ją w pół i miotając jak brankę lub niewolnicę wepchnął do jakiejś kryjówki!... O spiesz biały przyjacielu uwolnić nieszczęśliwą!...

Z trudem udało mi się wytłómaczyć księciu, że owe „miotanie" jest zwyczajnem walcowaniem, a owa zdradliwa kryjówka, gdzie ją przetrzymuje — to bufet z chłodnikami. Ująłem go pod rękę i wróciłem na salę.

— Kto jest ten pan, który tam wyskakuje? — zapytał książę pokazując olbrzymim palcem w tłum tańczących.

— To jest konsul czeski.

Zdumienie odbiło się na twarzy mego gościa.

— Jakto? — zawołał patrząc na mnie z niedowierzaniem, — Konsul czeski tańcuje?... A któż jest ten drugi, który podskakuje naprzeciw?

— To jest konsul austryacki!...

— Najszlachetniejszy z ludzi białej rasy!... Raczysz kpić sobie z pokornego twego sługi, który dla ciebie gotów tu na tem miejscu kiszki sobie tym nożem wypuścić!...

Mówiąc to wydobył z kieszeni wielki składany nóż.

— Przedewszystkiem — odpowiedziałem z niepokojem — przedewszystkiem racz książę schować ten kozik. Powtóre ofiary z twoich kiszek nie przyjmuję, aczkolwiek bohaterska gotowość twoja daje mi miarę wielkiej twej przyjaźni. Z tem wszystkiem jednak zechciej mnie książę objaśnić dlaczego podejrzywasz mnie o kpiny, jak niemniej co widzisz w tem niezwykłego, że konsul czeski oddaje się tańcom, a konsul austryacki idzie w jego ślady?

— Jakto? Biada twarz nie rozumie mojego zdumienia?... Ileż Syndykat dziennikarzy płacić musi tym wysokim dostojnikom, za to, że tu tańczą?

— Książe! — odpowiedziałem — konsulowie tańczą tu na własny rachunek!... Oni nie tańczą jak wynajęte skoczki za zapłatą, lecz dla własnej przyjemności.

Na drugi dzień poszedłem z księciem do „Bagateli". Teatr nie przypadł mu do gustu, narzekał, że aktorzy nie tańczą i prosił mnie, bym rozkazał przerwać sztukę i na jego cześć kazać zrobić tu redutę. Gdy mu oświadczyłem, że to jest niemożliwe przedstawił mi skromniejszą już prośbę: by przynajmniej na zakończenie ścięto na scenie jednego aktora i jedną aktorkę. Wybór jego padł dziwnym trafem na pnę Srzeniawę i pana Bystrzyńskiego.

I znowu widziałem się w przykrej konieczności odmówienia i temu skromnemu żądaniu.

— Sztuka poniosłaby zbyt wielką stratę tracąc tak wielkich artystów — argumentowałem.

Poczciwy, dobroduszny książe zrezygnował i z tej rozrywki. Posmutniał atoli, zamyślił się, a potem rzekł złamanym głosem:

— Czy dyrektor tego teatru jest inteligentnym człowiekiem?...

— Tak jest!

— A więc niech on przynajmniej zatańczy na scenie!...

Pomijam drobniejsze zachcianki mego egzotycznego przyjaciela, jak n. p. podpalenie „Bagateli" lub porwanie pewnej starej i brzydkiej garderobianej.

Na drugi dzień odprowadziłem go na kolej i wielu trudu mnie kosztowało zanim usadziłem go w wagonie I. klasy. Książę uważał, że jedynie godnem miejscem dla niego byłaby — budka konduktora wyniesiona o jakie trzy metry ponad wszystkie wagony. Książe krwi powinien siedzieć najwyżej.

Niestety!... Konduktor miał inne zapatrywanie i do swojej budki go nie wpuścił.

Znając jego zasady na punkcie idei przodownictwa monarchów — przypuszczam, że na najbliższej stacyi wylazł na dach wagonu i o sklepienie pierwszego tunelu rozbił swój łeb kędzierzawy... **Krak.**

Drożyzna pracy — hamuje handel eksportowy.

Jeden z wybitnych przemysłowców warszawskich oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „Przeglądu Wieczornego", co następuje:

— Znajdujemy się w okresie zawierania nowych umów zbiorowych z robotnikami: wszystkie umowy zbiorowe zostały przez robotników wymówione. Wymówili umowy zbiorowe górnicy węglowi, naftowi, metalowcy, szklarze itd.

Ponieważ we wszystkich prawie gałęziach przemysłu stosowano w roku zeszłym automatyczne podwyżki płac w stosunku do wyniku badań komisyi statystycznych (wyniosły one od marca 162 procent), więc należałoby przypuszczać, że wzrost płac podążył za drożyzną i że przy zawieranych obecnie umowach chodzić będzie jedynie o niewielkie korektywy.

Jednakże jest inaczej. Żądania robotników sięgają w niektórych dziedzinach przemysłu tysiąca kilkuset marek dziennie dla robotnika niewykwalifikowanego.

Świadczy to, że robotnicy myślą nie tyle o zharmonizowaniu zarobków z rosnącą drożyzną, ile wogóle o podniesieniu stopy życiowej.

Nasuwa to dwie refleksye:

Czy nadmierna podwyżka płac nie doprowadzi do nadmiernej drożyzny i w wyniku nie pogorszy bytu samych robotników;

czy będziemy w stanie konkurować na własnym rynku z przemysłem zachodnio-europejskim?

Zważyć należy, że kryzys z Europy Zachodniej idzie do nas. Powszechnie zauważyć się daje i u nas brak kapitałów obrotowych, przeładowanie magazynów fabrycznych i składów hurtowych.

Narazie ratuje nas spadek waluty i przeszkody, jakie konkurencyi zagranicznej stawia rząd, niweluje zaś to gwałtowne drożenie robocizny. Jednakże i obecnie już na szereg towarów ceny w kraju są wyższe niż na Zachodzie.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Urząd mieszkaniowy wyrzucony z mieszkania.

Właściciele hotelu Mazowieckiego w Warszawie wnieśli do sądu okręgowego podanie o eksmisyę... urzędu mieszkaniowego z zajmowanego przez ten urząd lokalu.

Wiadomość o tej sprawie wywołała wesołość w szerokich kołach warszawskich, którym działalność tego urzędu dała się niejednokrotnie we znaki.

Urząd mieszkaniowy zarekwirował, korzystając z przysługującej mu władzy, część hotelu Mazowieckiego.

Poszkodowani zwrócili się ze skargą do ministerstwa spraw wewnętrznych, które napiętnowało dokonaną rekwizycyę jako rekwizycyę zupełnie bezprawną (prawo dopuszcza rekwizycyę tylko na potrzeby instytucyj państwowych, a nie gminnych) i nakazało urzędowi mieszkaniowemu w ciągu czterech tygodni opróżnić zajmowany lokal.

Ponieważ urząd mieszkaniowy nie zastosował się do decyzyi ministeryalnej, poszkodowani zmuszeni zostali do zwrócenia się do sądu.

Wyświęcenie pierwszych biskupów słowackich.

(stm) Rząd czeski, aczkolwiek we wszelkich poczynaniach zewnętrznych i wewnętrznych w obrębie stanowczo klerykalnych Czech — w stosunku do Słowaków, gorliwych katolików, prowadzi politykę, mającą na celu wyzyskiwanie ich uczuć religijnych. Jako podstawę do oddziaływania na świeżo „zdobytą", a niechętnie usposobioną wobec republiki „czesko słowackiej" Słowaczyznę, przez oddanych sobie dygnitarzy kościelnych, postanowili Czesi stworzyć specyalne biskupstwa słowackie, a w ten sposób zarazem zneutralizować wpływy tego duchowieństwa katolicko słowackiego, które dotąd okazywało się dla Czechów wrogie.

W wykonaniu tego programu, w dniu 13 b. m. odbyło się w Nitrze, historycznej stolicy Słowaczyzny, niezmiernie uroczyste wyświęcenie trzech pierwszych biskupów słowackich, dra Kmetika, msgra Blahy i dra Vojtaszaka. W uroczystym obrzędzie wziął udział nuncyusz papieski Micara, arcybiskup Stojan, dwaj biskupi, reprezentanci rządu, posłowie i senatorzy czechofilskiej partyi ludowej słowackiej i t. d.. Odczytano specyalny telegram, nadesłany przez prezydentą Masaryka, wznoszono toasty na cześć republiki, z którą połączenie specyalnie podkreślał w swem przemówieniu jeden z nowych biskupów, dr. Kmetko. Oprócz kilku uczt dla „godniejszych" uczestników, dano także specyalny obiad dla 500 biednych. Słowem, była to typowa uroczystość „łapichłopsko-słowacka", inaugurująca widocznie czechizowanie Słowaczyzny.

Komfort i wygoda w płatowcach pasażerskich.

Ostatnie wystawy lotnicze wykazały dobitnie, iż płatowiec pasażerski nie tylko nie ustępuje pod względem komfortu salonowy mwagonom, ale je nawet znacznie przewyższa.

Weźmy dla przykładu płatowiec pasażerski Hardley Page W. S. Jest to powietrzny salon długości około 7 metrów, 1 i pół metra szerokości i 182 cm. wysokości. Wewnątrz nie widać żadnych podpór, okuć ani t. p. Podłoga wyłożona dywanami, ściany pięknie udekorowane, posiadają 15 okien. Można je dowolnie otwierać, lub też bez tego nawet napawać się widokiem krajobrazów. W celu umożliwienia bezpośredniej obserwacyi ziemi, w podłodze również umieszczone jest okno — dające pionowy wgląd na naszą planetę. Firanki i rolety służą z jednej strony jako ozdoby — z drugiej osłaniają okna w razie zbyt silnego blasku słońca.

Zegar, światło elektryczne i lustra są w płatowcach pasażerskich na porządku dziennym.

Dla podróżnych, jeżdżących w sprawach politycznych lub handlowych, płatowiec posiada urządzenia telefoniczne i telegraficzne, umożliwiające stałe porozumiewanie się z ziemią. Spotykamy tu i maszyny do pisania, które można

umieszczać przed wygodnymi fotelami, zrobionymi ze skór lub trzciny.

Poza tem płatowce posiadać mogą na ścianach półki i szafki na rzeczy.

Najnowsze urządzenie płatowca Handley Page to umywalnia oraz... wygodny gabinet.

Z tego krótkiego opisu widzimy, iż płatowiec rzeczywiście przewyższa pod względem komfortu samochód, a w niczem nie ustępuje salonowym wagonom.

Z jasnego brzegu.

Od dawna już modrooka, słoneczna Riviera nie miała tak świetnego sezonu, jak w roku bieżącym. Znowu, jak przed wojną, stała się wytwornem „rendez-vous" arystokracyi wszystkich narodów, a jak przystało na dobę powojenną także punktem zbornym dla międzynarodowych... paskarzy, których nie odstraszają zawrotne ceny wypływające z wysokiego kursu franka. Dla dotarcia do Jasnego Brzegu nie stanowią przeszkody ani Pireneje, ani kanał La Manche, ani nawet Atlantyk...

Monte Carlo przedsięwzięło wszystkie kroki, aby odzyskać dawną szybką i luksusową komunikacyę z wszystkimi punktami kuli ziemskiej. I tak „Cunard Line" funkcyonuje znowu na przestrzeni Monaco—Nowy Jork. Wielki transatlantycki okręt „Caronia", o pojemności dwudziestu tysięcy ton przywiózł tu właśnie przed paru dniami mnóstwo nowych gości. Riviera pamięta jeszcze jak przed wojną wielkie transportowy angielskie pojawiały się na wodach księstewka, jakie ożywienie ogarniało mały port Monaco na widok tych olbrzymich okrętów. Piękne te dni wróciły.

Jak przed wojną, około godziny 11-tej rano skupiają się wszyscy na oblanych słońcem tarasach kasyna: świat polityczny, finansowy, wielcy przemysłowcy, hommes d'affaires, damy z wielkiego świata i strojny, lśniący od brylantów, rozbawiony półświatek... Przed niedawnem widziało się tu księcia L. Napoleona, przechadzającego się w samotności, i p. Venizelosa, bawiącego w gościnie u p. Bazylego Zaharowa, i W. księcia Dymitra i księcia Leona Radziwiłła, oddającego się z zapałem słonecznym kąpielom.

Przed kasynem, około okwieconego gazonu, panuje ruch, jakby godny paryskich bulwarów; w porze obiadowej, najbardziej interesującej dla... restauratorów i hotelarzy, płyną szeroką falą funty szterlingi i dolary, a kryzys ekonomiczny nie jest bynajmniej tematem ożywionych rozmów tutejszych gości.

Charakterystyczną cechą tegorocznego sezonu w Monte Carlo jest fakt, iż jest on sezonem wybitnie kobiecym. Nigdy może nie było tu tyle niewiast, grających w kasynie, co w chwili bieżącej. Widzi się Francuzki, Włoszki, Hiszpanki, trochę Rosyanek, przeważają jednak Angielki i te wodzą prym przy rulecie. Sposób zachowania się przy grze wskazuje jasno, że debiutują dopiero w tej sztuce. Jednakże brak rutyny i nowość tej zabawy nie odbiera im zupełnie pewności siebie. Garściami rzucają pieniądze na stół i w gorączkowem podnieceniu wyczekują: co dalej, bacznem, roznamiętnionem okiem śledząc rozwój gry. Rano, po obiedzie, wieczorami i późno w nocy można je zawsze zastać przy stołach kasynowych, z rozgorączkowanym wzrokiem, z wypiekami na policzkach; im późniejsza godzina, tem bardziej nieprzytomne oczy, tem głębsze bruzdy żłobią się koło ust...

Obok typu namiętnych, zapamiętałych graczek, pojawiają się dystyngowane, spokojne damy, traktujące grę jako przelotną rozrywkę. Ze wszystkich uroczych zakątków Riwiery przy bywają na wycieczkę autem do kasyna, aby grą wypełnić kilka pustych godzin. Zadowalają się skromną wygraną, mogącą przysporzyć im parę jedwabnych pończoch, bądź zapewniającą nowy kapelusz, „dernier cri" sezonu. Lecz typowa graczka jest zasadniczo różna od tych okolicznościowych. Nie ruszy się ona od stołu, dopóki nie wygra ogromnej sumy, bądź nie przegra wszystkiego, do ostatniego centima. — W rzędzie tych kobiet zdarzają się postacie iście widmowe, oddziaływujące jak zmora, jak fantastyczny upiór z noweli Poego. Kiedy wpośród grających mężczyzn rzadko kiedy przychodzi do sporów i kłótni, roznamiętnienie kobiet kończy się niekiedy wprost skandalicznemi scenami. I tak przed niedawnem pewna Francuzka u szczytu zapamiętałości ściągnęła wszystkie leżące przed nią stosy złota do spódnicy i wybiegła wprost nieprzytomna z kasyna, nie chcąc oddać ani jednego franka. Bankier wypłacił żądane sumy wszystkim, którzy zgłosili się jako poszkodowani.

Te i tym podobne intermezza nie zakłócają jednak cudownej, promiennej atmosfery jasnego brzegu. Człowiek, wpatrując się w błękit morza, kąpiąc się w powodzi blasków słonecznych, czuje się jakby otulony w jakąś dobroczynną watę, która oddziela go gęstą zasłoną od wszelkiej ponurej, bezdennie smutnej szarości, od wszelakich trosk i niedoli codziennego życia. **Zoel.**

—ooo—

O kobietach i dla kobiet.

Kontrast czy harmonia?

(m-m) Szumią maszynki elektryczne, syczy gaz... kilka pań trwa nieruchomo przed zwierciadłami, poddając biernie swe głowy zabiegom fryzyerskim. Szamponowanie, ondulowanie, fryzowanie...

— Dla pani dobrodziejki oczywiście fryzurka najmodniejsza — wysoka z kokiem?... To będzie kosztowało trochę drożej, ale...

— Dziękuję. Proszę uczesać mnie tak jak zwsze.

— Ale klamerka konieczne?... Ot ta — nadzwyczaj gustowna... Trochę droższa wprawdzie, jednak sądzę...

— Dziękuję, nie trzeba klamry.

— Pani dobrodziejka powinna stanowczo przyjaśnić nieco włosy. Mamy doskonałe środki. Wypadnie to oczywiście nieco drożej, ale co za efekt... Jasne włosy przy czarnych brwiach i oczach!...

— Dziękuję, ale zostanę brunetką.

Brunetka wstaje, ustępując miejsca jasnej blondynce. Zaczyna się czesanie.

— Jakby pani dobrodziejce było do twarzy w czarnych włosach... Niebieskie oczy, biała cera i czarne włosy!... Co za czarujący kontrast!... Niema jak kontrasty!...

Blondynka wahająco spogląda w lustro:

— Rzeczywiście?... Tylko wie pan, mój mąż...

— Pan dobrodziej będzie z pewnością zachwycony... A więc...

— Czy to bardzo drogo...

— No! my używamy środków pierwszorzędnych... Trochę to drożej kosztuje, wszakże pani dobrodziejka rozumie sama...

— To może innym razem — decyduje blondynka, rzuciwszy spojrzenie w głąb swej portmonetki.

— Jakżem szczęśliwa, że natura dała mi czarne oczy przy jasnych włosach — odzywa się inna z klientek czarnooka blondynka — nie potrzebuję poprawiać...

Mistrz kunsztu fryzyerskiego rzuca na nią szybkie, badawcze spojrzenie.

— O! pani dobrodziejko — przy czarnych oczach — tylko ciemne włosy!... Harmonia we wszystkiem — niema jak harmonia!...

DR. ADOLF KLĘSK.

Spółżycie.

(Symbioza).

W społeczeństwie ludzkiem każdy osobnik spełnia zwykle tylko część zadań, niezbędnych do utrzymania całej gromady i dzięki współdziałaniu wszystkich członków, utrzymuje się sprawność całości. Przez to osobnik zachowuje wprawdzie pewien stopień samodzielności, lecz zarazem jest zależny od innych, n. p. rolnik od rzemieślnika, obydwaj od kupca, ten od producenta i t. p. Ten rozdział pracy zwiększa sprawność zajęć i doskonałość wyrobów i wpływa korzystnie na ogólne stosunki. Ludzi, żyjących bez żadnego nakładu pracy, kosztem innych, uważa się za próżniaków czyli pasożytów. Zupełnie analogiczne stosunki do wspomnianych spotykamy i w stosunku stworzeń do siebie, a jedną z najciekawszych form jest tak zwana symbioza czyli współżycie, a spotykamy ją najczęściej pomiędzy roślinami a zwierzętami. W ciele n. p. niektórych zwierząt znajdują się wodorosty, które od zewnątrz przeniknęły do ciała zwierzęcia. Otrzymują one od zwierzęcia dwutlenek węgla, związki mineralne oraz azotowe produkty rozkładu i z materyj tych budują związki organiczne, które służą znów do odżywiania zwierzęcia wspólnie z tlenem, wydzielanym przez rośliny. W podobny sposób żyją razem wodorosty z grzybami bez chorofilu, t. j. odżywiającymi się tak samo, jak zwierzęta. Na korzeniach roślin motylkowatych (bób, groch, łubin i t. p.) wytwarzają się pewne bakterye obrzmienia (bulwki). Bakterye te pobierają azot z powietrza, a wodę, sole i związki azotowe z samej rośliny i z ziemi, po pewnym czasie jednak obumierają i wtedy nagradzają roślinie po swej śmierci ten wikt, bo roślina ma nagromadzone przez nie w bulwkach magazyny i to tak obfite, że nawet przez sadzenie tych roślin grunt niejako się nawozi i dlatego sadzi się te rośliny w gospodarstwie jako przedplon (nawóz zielony). Rośliny ubogie w chlorofil potrzebują grzybów, celem lepszego wyzyskania materyj pożywnych, i z tego powodu n. p. korzenie drzew iglastych pokryte są często grzybniami. I w organizmach wyższych zwierząt, a nawet człowieka spotykamy takie współżycie, n. p. w kiszkach mamy wiele bakteryj, które za pobyt swój odwdzięczają się w ten sposób, że ułatwiają trawienie, rozkładając pokarmy trudnostrawne. W wypadkach schorzeń kiszek wprowadza się nawet bakterye i ich fermenty sztucznie w postaci laktolu, kumysu, kefiru, drożdży i t. p.

Pewne zwierzęta obcych gatunków, lub zwierzęta i rośliny stoją do siebie w pewnym stosunku, z którego obie strony ciągną korzyść i zowie się to mutualizmem. Owady pobierają z kwiatów pokarm i przytem ułatwiają zapłodnienie roślin, przenosząc na sobie pyłek. Na pewnych roślinach żyją mrówki i pod wpływem ich ukąszeń tworzą się na roślinach guzy, wewnątrz puste, które służą za mieszkanie mrówek. Te odwdzięczają się roślinom znów w ten sposób, że żywią je swoim nawozem, pobudzają do wzrostu, zjadają może szkodliwe dla roślin pasożyty lub odpędzają je od swego gospodarza. Pewien znów gatunek osy nakłuwa owoce dzikiej figi i składa w nich jaja. Przez to owoc powiększa się znacznie, staje się soczysty i słodszy, tak, że nawet wyzyskuje się to sztucznie pod nazwą kapryfikacyi, celem poprawienia smaku fig. Wiesza się mianowicie na fidze ogrodowej gałązki dzikiej figi, celem zwabienia os. Pewne ptaki żyją wspólnie ze zwierzętami, wyszukującemi pasożyty w sierści lub oczyszczają im paszczę, n. p. krokodylom, inne znów umieszczają się na ciele zwierząt szybko poruszających się, bo same dobrze poruszać się nie mogą, a za to swymi parzącymi organami bronią ich od nieprzyjaciół.

Natomiast często jeden organizm żyje kosztem drugiego, ba nawet nie dając nic w zamian odbiera mu soki lub niszczy go i wtedy zowiemy go pasożytem. Takimi n. p. groźnymi pasożytami są bakterye chorobotwórcze, powodujące różne zakażenia, choroby gorączkowe, ropienia i t. p.

Pasożytami są też wszelkie robaki kiszkowe, tasiemce, niektóre skorupiaki, a z roślin kanianka i jemioła, które wysysają soki ze swych żywicieli. W organizmach wyższych komórki grupują się już w organa, pełniące swe specyalne funkcye, przypominając przez to żywo stosunki w społeczeństwach, o których wspomnieliśmy na wstępie. Jedne więc produkują i przerabiają materye odżywcze, drugie wydalają niepotrzebne materyały na zewnątrz, inne bronią organizm przed nieprzyjaciółmi i to nie tylko ostrzegając przed wrogiem (n. p. zmysły), lecz i walcząc z nim czynnie (krew, ciałka białe żółć i t. p.).

Zarząd i główna władza leży znowu w rękach systemu nerwowego, którego w normalnych warunkach każda tkanka ślepo słuchać musi, a jeżeli tych rozkazów nie słucha i sama sobie dyktuje warunki pobytu, wtedy wyradza się z organizmu i zowiemy ją nowotworem. Nowotwór nie współdziała z organizmem, lecz korzysta tylko z pracy innych tkanek i niszczy przez to organizm.

Widzimy więc w naturze ciekawe i cudowne stosunki, tajemnicze laboratorya chemiczne, stowarzyszenia i związki i zaprawdę człowiek nieraz bracby mógł z nich wzór, jak należy postępować w życiu, aby współdziałając w pracy ogólnej, żyć w zgodzie i harmonii z innymi, a mając prawa, poczuwać się i do obowiązków.

——oOo——

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.